№ 15. Łowicz, piątek 11 kwietnia 1919 roku. Rok IX.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . Mk.	14.00	Rocznie . . . . . Mk.	11.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00	Ogłoszenia zwyczajne . . fen.	40
Kwartalnie . . . . Mk.	3.75	Kwartalnie . . . . Mk	3.00	Nekrologi wiersz garmont. „	1.00	Drobne ogłoszenia za wyraz „	10
				Reklamy i ogłosz w tekście „	50	Numer pojedynczy 30 fen.	

Adres Redakcji i Administracji: **Łowicz**, Warsz. gub.

Redakcja jest otwartą codziennie od 11—1, i od 5—6 po południu. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o wniesienie prenumeraty za miesiące ubiegłe i za kwartał II.

Wielka Kwesta Majowa.

Kraj nasz, gnębiony przez obcych najeźdźców, nie mógł się swobodnie rozwijać, gdyż każdy objaw krzewienia oświaty z całą bezwzględnością był przez nich tępiony i karany. W spuściźnie doczekaliśmy się przeto 70% analfabetów.

Oświata to przecież podstawa i długotrwały byt naszego wolnego kraju.

Odrodzenie polski zdobywamy krwią i życiem kwiatu młodzieży naszej. Słusznie więc, że fale ofiarności płyną tak hojnie na pomoce dla młodych bohaterów. Ale oprócz utrwalenia granic i zabezpieczenia ich od hord azjatyckich, musimy w dalszym

ciągu prowadzić pracę oświatową, która tych bohaterów stworzyła.

W pracy nie wolno nam ustawać choćby na chwilę, nie wolno zwalniać rozpędu, na jaki potrafiliśmy się zdobyć w najcięższych dla nas czasach.

Na krzewienie oświaty Wolna Odrodzona Polska musi znaleźć środki.

Polska Macierz Szkolna, wierna swemu hasłu „Szerz oświatę, bo w niej siła narodu" podejmuje w tych ciężkich chwilach walkę wewnątrz kraju, walkę z analfabetyzmem, i zakreśliła sobie plan krzewienia oświaty narodowej w masach naszego ludu wiejskiego i roboczego.

Plan zakreślony szeroko przez ludzi pełnych chęci i wiary w powodzenie zbożnej sprawy, wymaga pomocy całego społeczeństwa. Do urzeczywistnienia tego planu potrzebne są także i znaczne fundusze. Chcąc uzyskać je, Zarząd Główny P. M. Szkol. wraz ze wszystkimi Kołami w Kongresówce i na kresach urządza doroczną Wielką Kwestę Majową w przekonaniu, że rezultaty tej kwesty będą jaknajlepsze.

Niejednemu z nas może nasunąć się myśl, że mamy swój Rząd, który o to troszczyć się winien.

Nie zapominajmy jednak, że Rząd jest wykonawcą tylko, inicjatywę zaś i siłę twórczą dać musi samo społeczeństwo.

Do pracy więc wzywa się wszystkich, którym rozwój oświaty w ojczyźnie naszej leży na sercu!

Mąka amerykańska i tłuszcze, tanie obuwie, ubranie i sukno.

W ostatnich tygodniach czytelnicy pism codziennych spotykali niejednokrotnie wzmianki o produktach spożywczych, tanim obuwiu, ubraniu i różnych materjałach, które przyobiecały nam państwa sprzymierzone z Ameryką na czele. Liczne i niestety dotychczas nie ziszczone zapowiedzi dzienników polskich i obcych o przybyciu do Gdańska i lądowaniu wojsk polskich Hallera, o wszelkich obietnicach państw ententy w wielu jednostkach, szczególniej zaś u tych, którzy są głodni i których obietnicą nakarmić nie można, wzbudzały pewne wątpliwości.

Z powodu zaprzestania wydawania Zarządowi miasta mąki przez miejscowy wydział aprowizacyjny, co znowu pociągnęło za sobą zaprzestanie wydawania dla wszystkich chleba na kartki, oraz z powodu znacznego podniesienia się ceny na kartofle w sprzedaży rynkowej, podwyższenie ceny mięsa do 5½ marki za funt i podrożenie innych produktów spożywczych, egzystencja licznych rodzin biednych i niezamożnych stała się istotnie niemożliwą. Niepokojony stale przez rzesze głodne i biedne, miejscowy wydział aprowizacyjny czynił u władz wyższych usilne starania, aby z transportów amerykańskich choć coś-niecoś uzyskać i dla mieszkańców Łowicza. Jak się okazuje, starania te odniosły pożądany skutek, albowiem w ostatnich dniach nadeszło do Łowicza 8 wagonów mąki amerykańskiej—80.000 klg. i jeden wagon tłuszczów 10.000 klg. Połowa z tej mąki, t. j. wagonów 4, będzie rozdana pomiędzy wszystkich mieszkańców miasta naszego po 5 funty na osobę, z wyjątkiem żydów, którzy z Ministerstwa Aprowizacji uzyskali specjalne pozwolenie na sprowadzenie z Włocławka wyłącznie dla siebie i po cenach wyższych 2 wagonów pszenicy na mace. Pozostałe 4 wagony przeznaczone są do rozdania biednym i bezrobotnym.

W celu sprawiedliwego podziału otrzymanej mąki amerykańskiej pomiędzy ludność miejscową właściciele domów w Łowiczu proszeni są o jak najśpieszniejsze sporządzenie list wszystkich lokatorów-chrześcian swego domu z wymienieniem imienia i nazwiska i przesłania tych list do wydziału aprowizacji. Po przejrzeniu i sprawdzeniu przesłanych list w miejscowym magistracie, mąka amerykańska będzie wydawana mieszkańcom za specjalnymi kwitami w składnicy, kooperatywie i sklepach.

Pozatym miejscowy wydział aprowizacyjny został powiadomiony, że Państwowy wydział surowców wojennych wydaje w wielu miejscowościach warstatom szewckim różne skóry do wyrobu obuwia i obuwie to w **„dobrym gatunku"** będzie można zamawiać i nabywać w kooperatywie miejscowego wydziału aprowizacji, w „Łowiczance" i w Związku robotników czrześcijańskich po cenach: kamasze męskie 150 mk., damskie 110 mk., wnosząc przy zamawianiu 25% ceny wartości nabywanego towaru.

Miejscowy wydział aprowizacyjny posiada także na składzie różne materjały na ubrania, gotowe ubrania, pończochy, bluzki, koszule damskie i inne rzeczy, które to będą sprzedawane: w kooperatywie dla urzędników państwowych, w „Łowiczance" i w Związku robotników chrześcjańskich po cenach: szewiot granatowy metr mk 47, 22, 26.50, 24.50, szewiot melang metr 29 mk. 75 f., kort garniturowy metr 38 mk., szewiot: bronzowy 22 mk. 50 f., granatowy 25 mk., faul 44 mk., burka czarna 18 mk., szara 20 mk., ubrania gotowe (cały garn.) 52 mk., bluzki damskie 8 mk., koszule po 16 mk. 50 fen., pończochy damskie (tuzin) 22 mk. 50 fen., dziecinne (tuzin) 17 mk., spodnie 15 mk., mydło monopolowe funt 6 mk., świece funt 1 mk. 50 fen., nafta w dowolnej ilości po 1 mk. 15 fen. za kwartę.

Węgiel nadejdzie w dniach najbliższych. Jeden wagon już nadszedł i wagon ten przekazano elektrowni miejskiej. Mąka zarekwirowana na kolei, tak zwany

---

30.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Ochronka mieściła się w środku wioski, w chałupie na wzgórku.

Zocha biegła szybko, żeby się nie spóźnić. Zdala już słychać było piskliwe dziecięce głosiki. Gdy weszła, otoczył ją wianek wesołego maleństwa, wołając:

— Stasiowa przyszła! Stasiowa przyszła!

— Już myślałam, że nie przyjdziecie, rzekła uradowana ochroniarka, podając jej rękę. Chciałam już po was posłać które z dzieci, bo muszę być koniecznie w mieście.

— Nie zrobiłabym zawodu, tylko jak to w domu, gadu, gadu, a czas ucieka.

— No, dzieciaki, ustąpcie, dajcież Stasiowej odpocząć.

— My chcemy w zajączka i strzelca!— wołały dzieci.

— Dobrze tylko mnie puśćcie.

Poustawiała je w dwa szeregi, najmłodsze było zajączkiem, a najstarsze—strzelcem. Gonili się dookoła, a gdy strzelec już miał schwytać zajączka, ten uciekał do środka. Gdy zając zdążył uciec, ogromna była uciecha, dzieci skakały, klaskały w ręce, odganiały strzelca, a zasłaniały zajączka.

Miły był widok tego rozbawionego maleństwa w koszulinach, w starych zapaskach matek, lub w portczynach zapiętych na patyczek. A wszystko robiły tak składnie, tak jedno na drugie uważało, by je naśladować, że Zocha z przyjemnością przyglądała się ich zwinnym ruchom, coraz nowe wymyślając im zabawki.

Starsze układały desenie z kwadratów i kamyków, a jeszcze starsze kreśliły litery na tabliczkach. Kilkoro oddzielnie przepowiadało sobie czytanie na elementarzach.

Zocha podchodziła od jednego do drugiego, poprawiając każde, jeżeli czego nie umiało, to znowu egzaminując inne. Ponieważ nauka przeplatana była zabawą, nie znać było na dzieciach najmniejszego znurzenia, przeciwnie, na twarzach malowała się uciecha i rozradowanie.

Nagle około okna ochronki przesunęła się jakaś postać męzka w kapeluszu i w palcie. Na okrzyk: „Jakiś pan idzie!" jakby na skinienie różczki czarodziejskiej, tabliczki i elementarze dzieci pochowały i wybiegły na środek. Niektóre przysiadły się do układających desenie i zaczęły im pomagać.

We drzwiach ukazała się postać młodego człowieka.

— Bardzo przepraszam, że przeszkadzam, lecz mam interes do panny Marji, czy mogę się z nią widzieć?

— Panna Marja poszła do miasta i ma powrócić dopiero późnym wieczorem.

— W takim razie może ją w mieście spotkam. Gdybym jej nie spotkał, to proszę powiedzieć, że był tu nauczyciel z Urzecza, w jej własnym interesie, nie cierpiącym zwłoki.

— Dobrze, powiem jej, lecz dopiero jutro, gdyż za dwie godziny kończę zajęcia z dziećmi.

— Bardzo dziękuję. Do widzenia! I, skłoniwszy się uprzejmie—wyszedł.

„szmugiel“, wydawana jest szpitalom i dla robotników bezrobotnych. Materjały na ubrania pochodzą ze składnicy państwowej i są pozostałością po okupantach.

O Gdańsku.

Gdzie królowa rzek polskich od wieków wciąż [stale
i bez wytchnienia niesie swoje srebrne fale,
jakby w dowód miłości, i składa w ofierze
pięknemu Bałtykowi, tam wznoszą się wieże
starożytnego Gdańska. Czemu Gdańsk tak miły?
Czemu tak cudnie piękny? Bo go wypieściły
i te pieśni dziewczęcia, co wielkie kochanie
z głębi serca dobyło, i fujarki granie....
Co jest najpiękniejszego w górach, w polu, [w lesie,
wszystko to do stóp Gdańska miła Wisła niesie
w poszumie srebrnej fali. Wdzięk Gdańska [aż mroczy
umysł różnych narodów i oślepia oczy:
Niemiec, choć nie proszony, wlazł i sto lat [gościł,
a mądry Anglik Polsce Gdańska pozazdrościł.

Franciszek Nowiński.

Jan Tadeusz Wróblewski.

Z minionych lat krwawych.

(Wspomnienia.)

IV.

Nizanie krzywd na nitkę.

Pierwszego dnia ofenzywy sztabu naszego korpusu powróciłem z Pałczy do Klewania, celem ostatecznej likwidacji swoich spraw służbowych.

Podczas krótkotrwałego pobytu w Klewaniu wypadło mi zająć się pogrzebaniem oficera rodaka, którego ciało przywiózł do Klewania ordynans poległego.

Przeczuwał snadź młody oficer swoją śmierć, gdy miał na czele roty przejść wpław przez Styr, — rozkazał bowiem swemu ordynansowi, jeśli zginie, przewieźć ciało do Klewania i tam je pochować. Rzeczy zaś swoje i pieniądze pozwolił był żołnierzowi zatrzymać sobie na pamiątkę.

— Jeno mi rozkazał mój pan — meldował stroskany żołnierzyna—napisać list do panienki, do narzeczonej pana. Mam jej donieść o śmierci mojego pana i o miejscu, gdzie został pochowany. „Chociaż ona—powiadał pan porucznik—przyjedzie pomodlić się na mojej mogile“... Bo oni, proszę pana, okrutnie się kochali!—dodał żołnierzyk ze łzą w oku.

Przy pomocy komendanta etapu klewańskiego, pułkownika Zalęskiego, który do wykopania grobu przysłał mi jeńców austrjackich, oraz — rotę żołnierzy dla asysty, pochowaliśmy poległego rodaka z przepisanemi honorami wojskowemi pod ogrodzeniem kościelnem, a do narzeczonej poległego wysłałem list polecony do Charkowa.

Gdy po upływie roku przejeżdżałem przez Klewań, wstąpiłem na nocleg do ks. proboszcza i dopytywałem się, czy też przyjeżdżała odwiedzić grób swego narzeczonego ta panienka, co to tak „okrutnie go kochała“.

Nie, nie było jej wcale na mogile swego ukochanego bohatera z nad Styru...

A on, biedak, kazał swe ciało odwieźć o czterdzieści wiorst na tyły frontu ówczesnego, aby ułatwić swej kochającej narzeczonej uronienie choć jednej łzy na jego mogile..

I zawiódł się—po śmierci.

„Okrutnie“ kochająca — uważała za stosowne zachować się wobec świeżej mogiły, okrutnie...

W pogoni za swoim korpusem wyruszyłem powtórnie z Klewania 14-go czerwca roku 191?-go i tegoż dnia przed wieczorem stanąłem w Kiwercach, gdzie spodziewałem się zastać sztab korpusu.

Sztab jednak na kilka godzin przed moim przybyciem wyruszył był dalej. Dokąd? — Nikt z oficerów biwakujących tam oddziałów wskazać mi nie umiał. Dopiero na poczcie polowej dowiedziałem się poufnie, że sztab nasz udał się do kolonji Chryszcze I, po tamtej stronie Styru i szosy łucko-kowelskiej.

Ofenzywa, snadź, rozwija się w dalszym ciągu, skoro tak daleko się posuwamy...

Mając do rozporządzenia całe przywieczerze, gdyż, przez wzgląd na zmęczenie koni, w dalszą drogę jeno nazajutrz zrana mogłem wyruszyć,—zakwaterowałem się w jakimś ograbionem mieszkaniu żydowskiem i wyszedłem obejrzeć Kiwerce, które są marną mieściną, leżącą tuż przy stacji kolejowej przy drodze żelaznej Równe-Kowel, otoczoną starymi lasami ze wszystich stron.

W miasteczku wszystkie domostwa żydowskie były doszczętnie zdemolowane, a to z powodu „delikatnej“ roboty zaprzyjaźnionych z okupantami mieszkańców... Po przejściu armji rosyjskiej łańcuch „komendy podbierającej“ (zbierającej porzucane przez przeciwnika ładunki, pociski i inne potrzeby wojenne), natknął się w gęstym borze na pieczarę, w której schroniło się trzech żydów kiwerzeckich wraz z... aparatem telefonicznym. Mały powód wywarł skutki fatalne. Tym razem żydzi w Kiwercach pomylili się w orjentacji, która—jak wiadomo—nakazuje im zawsze trzymać stronę silniejszego...

Nazajutrz, wczesnym rankiem, puściłem się na przełaj bocznemi drogami, dążąc na zachód według marszruty: Żabka, Niebożka, Kulczyn, Żydyczyn, Rokinie, Siarniki, Kopaczówka, —Chryszcze.

Zaraz w pierwszej po drodze wsi Żabce spotkałem znajomego mi z fabryki w Orzewie stróża nocnego.

— Aaa! Malinowski.. Jak się macie, co tu robicie?—zapytuję, przystając.

Dzieci, jak spłoszone stadko kuropatw, powoli zaczęły wydobywać z kątów elementarze i tabliczki. Zocha, patrząc na to, zaczęła się zastanawiać:

— Czemu tak dziwnie jest na świecie, że nauka, będąca najwyższym ludzkim dobrem, nie każdemu jest dozwolona i nawet takie małe biedoty muszą się z nią ukrywać i już muszą kłamać, jakby zły czyn popełniały. Kiedyż nareszcie nadejdzie ten czas, że jedni drugich uczyć będą mogli zawsze i wszędzie? Kiedy będzie można uczyć dzieci i tworzyć szkoły w pałacu i chacie, pod cieniem przydrożnej wierzby i na przyźbie najuboższej lepianki. A dzisiaj naród nasz dla tego taki nieszczęśliwy, że ciemny, że bardzo ciemny! . . .

— Stasiowa! kochana Stasiowa! niech nam opowie bajkę!—zawołały dzieci—otoczywszy Zochę kołem i rzucając się jej na szyję.

— Dobrze, opowiem wam bajkę, tylko bądźcie grzeczne. Opowiem wam o królewiczu Pawełku, którą niedawno czytałam.

Dzieci posiadały na ziemi dookoła krzesła, najmłodsze wdrapało się na kolana Zochy, a wszystkie zwróciły na nią swe zaciekawione oczęta.

. . . W jednej wsi, bardzo stąd daleko, mieszkała dosyć bogata wdowa z trojgiem dzieci. Dwoje było jej własnych, a trzeci, Pawełek, pozostał po zmarłym mężu z pierwszej jego żony. Wdowa bardzo kochała swoje dzieci, a na biednego Pawałka nie mogła patrzeć, tymbardziej, że połowa majątku należała do niego. Sierotka musiał wykonywać najcięższe roboty, nosić wodę, paść bydło, drzewo rąbać, a gdy czemu nie mógł podołać, macocha znęcała się [nad nim i często go biła.

. . . Co tylko najlepszego miała do jedzenia, dawała swoim dzieciom, a Pawełek dostawał to, co tamte niezjadły.

. . . Gdy nieraz dźwigał ciężki kubeł z wodą, że aż rączyny mu się wyciągały, i postawił na chwilę dla odpoczynku, tłukła go bez miłosierdzia, że jest próżniakiem i nie chce mu się robić. Nieraz sąsiedzi widząc to, zwracali jej uwagę, dla czego tak się znęca nad sierotą? Macocha odpowiadała ze złością: „Pilnujcie swego nosa.

. . . Zła kobieta ciągle przemyśliwała nad tym, jakby się Pawełka pozbyć, żeby się jej dzieciom więcej dostało majątku. Aż wymyśliła zawieźć go do dużego boru i tam zostawić, aby go dzikie zwierzęta pożarły.

. . . Pewnego razu wstała bardzo wcześnie obudziła Pawełka i rzekła do niego.

— Ubieraj się, pojedziesz ze mną do lasu na jagody!

. . . Pawełek zerwał się czymprędzej uradowany, bo nigdy nie widział boru, ubrał się i wsiadł na brykę.

. . . Macocha dzieciom przykazała, aby nie mówiły nikomu dokąd pojechała.

. . . Długo jechali przez góry i doliny, aż nareszcie dojechali do wielkiej puszczy leśnej. Olbrzymie drzewa, gęste zarośla z trudnością pozwalały się przedzierać. Gdy już byli daleko od brzegu, macocha zeszła z wozu z Pawełkiem i poszła jeszcze dalej w głąb puszczy. Tu pozostawiła Pawełka i rzekła:

— Poczekaj tu na mnie, ja zaraz powrócę. (d, c. n.)

Polska Pożyczka Państwowa

(po potrąceniu procentów)

kosztuje w asygnatach ma kowych, koronowych i rublowych

w kwietniu:	dla odcinków 100	dla odcinków 500	dla odcinków 1000	dla odcinków 5000	dla odcinków 10000
dnia 11	97,22	486,11	972,22	4861,11	9722,22
„ 12	97,24	486,18	972,56	4861,81	9723,61
„ 13	97,25	486,25	972,50	4862,50	9725,00
„ 14	97,26	486,32	972,64	4863,20	9726,39
„ 15	97,28	486,39	972,78	4863,89	9727,78
„ 16	97,29	486,46	972,92	4864,58	9729,17
„ 17	97,31	486,53	973,03	4865,28	9730,56

1419—4—2

— Na swoje śmieci powróciłem, proszę pana — odpowiedział z jakimś bólem stłumionym.

Zapomniałem na razie, że interlokator mój w jesieni roku poprzedniego, posądzony o szpiegostwo, był uprowadzony przez sztab jednego z cofających się wtedy pułków rosyjskich w głąb Wołynia. Po parotygodniowem więzieniu niewinnego człowieka wypuszczono go na wolność. Nie mógł jednak powrócić już do domu, gdzie zostawił był bez opieki ośmioro drobnych dziatek (świeżo właśnie był owdowiał), gdyż wieś rodzinna zajęta była przez nieprzyjaciela.

Dopiero teraz, niemal jednocześnie z przedniemi oddziałami armji rosyjskiej, gnany tęsknotą ku dzieciom, — do wsi swojej powrócił.

— I, jakżesz zastaliście w domu? — zapytałem.

— Niby wszystko w porządku, proszę pana, jeno najstarsza dziewczyna, szesnastolatka, umarła z... przeziębienia. — Tu łzy nieborakowi w oczach stanęły. - Resztę, siedmioro młodszych, dobrzy ludzie karmili. Bo tu, cała wieś, proszę pana, to Malinowscy*)... A nawet austrjak dzieciom moim mąkę na chleb wydawał i kawę...

— A cóż dziewczynie się stało? — zapytałem.

Malinowski nie zaraz odpowiedział. Pochylił nieco głowę, zcicha westchnął, poczem — zerknąwszy okiem na świadka rozmowy, mego woźnicę-żołnierza,—przysunął się ku mnie i półszeptem powiedział:

— Niech ich Bóg ciężko pokara na ich własnych dzieciach!... Mnie o p r z e- s p i e g i posądzili, z chaty od sierot zabrali, po etapach, po turmach wodzili... A tymczasem dziecko najmilsze psubraty mi zamordowali... Przeklęte moskale! — szeptem przez zęby wyrzucił.

A zaczerwienione oczy chodaczkowego szlachetki pałały krzywdą doznaną i przepełnione były goryczą...

Uścisnąłem serdecznie dłoń jego, nie wiedziałem jednak, jak go pocieszyć. Tłómaczyłem mu fatalne wogóle skutki zawieruchy wojennej, mówiłem o zdziczeniu żołdactwa moskiewskiego i wreszcie zapewniłem go, że Bóg już z górą od wieku nawleka sobie te wszystkie nasze krzywdy polskie na osobną nitkę, niby paciorki...

— Ta nić—zakończyłem — wydłużyła się już zabardzo... Gdy, przeciążona, pęknie, — wtedy nanizane na nią krzywdy rozsypią się, spadną z Niebios na naszych prześladowców i — nastąpi odwet Przeznaczenia...

*) Na Rusi, a w szczególności na Litwie dotychczas jeszcze wiele jest takich wieśniaków, zamieszkałych przez drobną szlachtę rolniczą.

— Oj, proszę pana, proszę wielmożnego pana!—podjął gorąco stary rolnik — daliby to Pan Bóg jaknajrychlej!...

— Ale, — dodał po chwili — czy to człowiek dożyje tego odwetu?...

— Nie starzy przecierz jesteśmy, ojczulku! Da Bóg, że dożyjemy! — weselej rzuciłem na pożegnanie. I, uścisnąwszy jeszcze raz spracowaną dłoń upadłego na duchu rodaka, ruszyłem w dalszą drogę.

— Niech Bóg prowadzi!... Niech pana Bóg prowadzi! — słyszałem za sobą pożegnanie skrzywdzonego srodze przez moskali rodaka.

. . . .

Tyle—ze wspomnień. —

— Hej, panie Malinowski z Żabki na Wołyniu! Czyśmy obaj przypuszczali wtedy, że marzenia nasze o odwecie Przeznaczenia, podyktowane wam przez ból serdeczny, a mnie — przez szczere współczucie — tak rychło się spełnią?...

Dwa i pół lata niecałe minęło od tej rozmowy naszej, a oto nie—jeden, ale — wszyscy trzej zaborcy naszych Ziem Polskich zostali już za krzywdy nasze okrótnie pokarani...

I wy, zapewne, panie Malinowski, tam, u siebie, w Żabce, na Wołyniu, z utęsknieniem za Styr wyglądacie, rychło-li z pod Maniewicz, z nad Stochodu, ukażą się szumiące proporczyki naszej jazdy polskiej, — rychło-li wkroczą do waszej Żabki te nasze dzielne, te nasze piękne, te nasze ukochane wojska polskie z raźną piosenką zwycięzką?...

A wiecież wy, panie Malinowski, z Żabki na Wołyniu, że wtedy, gdy Bóg nam wraca Ojczyznę Wolną, Zjednoczoną i Niepodległą, kiedy z utęsknieniem wyglądacie chwili, aby ujrzeć własnemi oczyma tę naszą świętą Macierz męczeńską—my tutaj, nad Wisłą, za łby się wodzimy i na jakieś partje się dzielimy... Że zamiast zakasać rękawy do zbożnej pracy nad odbudową zrujnowanych Ziem naszych, my się stajemy „pośmiewiskiem narodów"...

Ale to pewnie — tylko chwilowo: nie przygotowani, snadź, byliśmy do tego nadmiaru szczęścia, jakie nas spotyka...

Nie dziwcie się, tam, na Wołyniu, panie Malinowski z Żabki. I stworzenia wszelkie, gdy je z przydługiego zamknięcia na świat wolny wypuścić, jak na ten przykład — cielęta — lubią sobie trochę pobrykać..

Tak oto powiedział o niektórych rodakach naszych pewien mądry chłop łowicki, co to ministrem być nie chciał, by z cielętami nie brykać...

URZĘDOWE.

ROZPORZĄDZENIE.

Dowództwa Łódzkiego Okręgu Generalnego

Z rozkazu Ministerstwa spraw wojskowych za № 184227 z dnia 4 b. m. i wobec nagłej potrzeby uzupełnienia ekwipunku oddziałów, wojsk walczących w obronie granic Ojczyzny i doraźnego zadośćuczynienia tej potrzebie, zarządzam, co następuje:

§ 1. Wszystkie osoby i firmy posiadające plecaki i chlebaki, worki turystyczne, płótno żaglowe lud wyroby z tych materjałów wzywa się, aby w przeciągu dni 3 od daty niniejszego ogłoszenia złożyły w Dowództwie Okręgu Generalnego lub w najbliższym dowództwie wojskowym deklaracje ze wskazaniem ilości i gatunku tych przedmiotów, miejsca, gdzie się takowe znajdują.

§ 2. Wszystkie te osoby zobowiązuje się na każde żądanie odnośnej władzy wojskowej do niezwłocznego odstąpienia na rzecz wojska przedmiotów w § 1 wymienionych za opłatą po cenie, jaka będzie urzędowo ustalona przez Intendenturę O. G.

§ 3. Wszystkie urzędy i organy władzy państwowej i komunalnej związki zawodowe, stowarzyszenia i organizacje mają niezwłocznie Dowództwu Okręgu Generalnego dostarczyć wszelkich danych i informacji co do znajdujących się w ręku osób prywatnych przedmiotów w § 1 wyszczególnionych.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z datą jego ogłoszenia.

Osiński mp.
jenerał i dowódca

ODEZWA.

Dowództwo Okręgu Generalnego Łódzkiego zwraca się do poczucia patryjotycznego wszystkich właścicieli koni, w obrębie O. G. Ł. zamieszkałych, z gorącym wezwaniem, aby wobec nagłej i niezbędnej potrzeby przyszli armji polskiej z pomocą i sprzedali konie nadajęce się do wojska.

Kuchinka
ppułk. i Szef Sztabu.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Leona Wielk.
Sobota Juliusza, Wiktora
Niedziela Hermenegilda
Poniedziałek Waleryana, Justyna
Wtorek Ludwiny, Anastazego
Sroda Lambertu, Małceljana
Czwartek Rudolfa, Aniceta

Wschód słońca o g. 5 18, zachód o g. 6, 46. Długość dnia g. 13 m. 28 przybyło g. 4 m. 41

— **Stan wyjątkowy**. Z powodu wprowadzenia stanu wyjątkowego na całym obszarze b. Królestwa Kongresowego Minister Spraw Wewnętrznych zarządził:

1. Wszelkie zgromadzenia pod gołem niebem i wszelkie pochody uliczne są bezwzględnie wzbronione w razie pojawienia się, będą rozpraszane przy pomocy siły zbrojnej.

2. Wszelkie zebrania w zamkniętych pomieszczeniach są dozwolone z warunkiem, że na 48 godzin przed rozpoczęciem zgłoszone będą w biurze Komisarjatu rządowego przez trzech zwołujących, którzy są osobiście odpowiedzialni za spokojny przebieg zebrania lub zamknięcie tegoż z chwilą, gdy zgromadzenie przybierze charakter zagrażający bezpieczeństwu publicznemu.

3. Restauracje, kawiarnie i t. p. zakłady mogą być otwarte najdłużej do godziny 11 wieczorem.

Winni przekroczenia przepisów powyższych ulegną w drodze administracyjnej zamknięciu w więzieniu do 3 ch miesięcy lub grzywnie do 3000 marek, z zamianą w razie niewypłacalności na areszt do 3-ch miesięcy.

Rozporządzenie niniejsze otrzymuje natychmiast moc obowiązującą.

— **Ogólno krajowy zjazd delegatów urzędników i pracowników b. Królestwa Kongresowego**. 13 kwietnia r. b. w Niedzielę, o godzinie 9-ej rano w gmachu Stowarzyszenia „Rozwój" Żórawia Nr. 2, odbędzie się ogólno-krajowy zjazd delegatów wszystkich kół, stowarzyszeń i związków urzędników i pracowników instytucji państwowych i społecznych b. Królestwa Kongresowego w kwestji obrony praw i interesów tychże urzędników i pracowników.

— **Dla kogo są chodniki?** Swobodne przejście się po chodniku w naszym mieście jeżeli nie jest niemożliwe to przynajmniej mocno utrudnione, gdyż liczni biedni, trudniący się noszeniem wody, najczęściej chodzą po chodnikach i zajmują całą jego szerokość. Na nosiwodów zapatrzyli się i inni mieszkańcy i pozwalają sobie jeździć po chodnikach wózkami i wozić mleko, lub też ciężary, od czego chodniki ulegają szybkiemu zepsuciu, narażając tym samym właścicieli przyległych posesji na dość znaczne wydatki z powodu częstych reperacji chodników. Organy władzy miejscowej lekceważeniu tych przepisów powinny zapobiec jaknajprędzej.

— **Choroby zakaźne dawniej a obecnie.** Nadzwyczajna śmiertelnośc w kraju naszym jak również grasujące epidemje, które pochłaniają rok rocznie a szczególniej w latach wojny obecnej i ogólnego niedostatku tysiące ofiar ludzkich, dały Towarzystwu Krajoznawczemu asumpt do urządzenia odczytu na temat bardzo aktualny: „Choroby zakaźne dawniej a obecnie." Odczyt ten urozmaicony przezroczami z dziedziny chorób zakaźnych odbył się w minioną sobotę w gmachu „Straży Ogniowej" przy bardzo nikłej liczbie słuchaczy i wygłosił go Dr. G. Roguski. Prelegent, omówiwszy stanowisko lekarza przy leczeniu chorób wogóle, zwrócił specjalną uwagę na błędny i ogólnie przyjęty w społeczeństwie naszym zwyczaj wzywania pomocy lekarskiej wtedy dopiero, kiedy choroba rozwinęła się zupełnie i najświatlejszy lekarz zapobiec jej nie jest wstanie. Wyjaśniwszy następnie przyczyny powstania chorób zakaźnych, Dr. Roguski zapoznał słuchaczy z panującymi pojęciami i przyjętymi metodami do zwalczania tych chorób na zachodzie i u innych narodów w stuleciach dawnych i dał niezbędne wskazówki do uniknięcia chorób epidemicznych jak: utrzymywanie siebie i mieszkań w czystości, tępienie owadów-pasożytów, zamieszkiwanie w mieszkaniach suchych i słonecznych, dobre odżywianie i t. d. Ostatnich zdań kilka prelegent poświęcił zaniedbaniu najelementarniejszych wymagań zdrowotności miasta naszego, przytaczając liczne tego zaniedbania przykłady.

Odczyt ten poparty był bogatą statystyką i wysłuchało go zaledwie 17 osób.

Liczba słuchaczy — dosłownie 17 — i przystępna cena biletów, wejścia najwymowniej świadczą o zainteresowaniu się sprawą tak aktualną sfer inteligencji naszej i klasy pracującej.

W „lokalach publicznych" i przy „zielonych stolikach" zapewne jest **ciaśniej?**

— **Z Izby chorych.** Wielmożnym: p. Grabskiemu z Mysłakowa za 6 koszul i 4½ ℔ boczku, p. Adeli Porzyckiej za łóżko, p. Natalji Zwierzchowskiej za 12 woreczków satynowych i p. Marji Balcerowej za 3 woreczki do kwesty składa Koło Służby Nar. Pol. Chrz. serdeczne podziękowanie.

— **Z Gospody i Izby chorych żołnierza polskiego.** W pierwszy dzień Wielkiej Nocy od godz. 4 ej popol. urządza Koło Służby Nar. Pol. Chrz. przyjęcia dla wszystkich żołnierzy załogi miejscowej i poborowych, oczywiście, o ile w tym czasie będzie zarządzony pobór. Chcąc więc dać sposobność przyjęcia udziału jaknajszerszemu ogółowi młodzieży szkolnej, stowarzyszeniom, okolicznym wsiom i całemu miastu w tej nad wyraz miłej i serdecznej trosce o braci żołnierzy, wytrąconych z domów rodzinnych, pozbawionych w tej *teraz* ubogiej, zniszczonej, lecz nad wszystko umiłowanej Ojczyźnie naszej, najniezbędniejszych potrzeb, a przecież zawsze gotowych bohaterów nieść życie w ofierze wielkiemu dziedzictwu Rzeczypospolitej, przyjmujemy chętnie najskromniejsze datki w naturze i gotówce za szczegółowem pokwitowaniem w Gospodzie codziennie od godz. 5-ej popol.

— **Uroniona z powozu** na ul. Podrzecznej paczka z książkami jest do odebrania w Redakcji.

— **Ruch ludności w parafji Kolegiackiej.** W parafji Kolegiackiej rodziło się przed wojną przeciętnie 700 dzieci, umierało 400 osób. W roku 1917 urodziło się 312 dzieci, zmarło 365 osób. W roku 1918 urodziło się 316—zmarło 480 osób.

— **Komitet niesienia pomocy bezrobotnym** składa niniejszym serdeczne podziękowanie wszystkim Panom i Paniom którzy raczyli przyjąć udział w kweście na jajko święcone dla nędzy wyjątkowej. Jednocześnie zarząd zawiadamia, iż czysty dochód wyniósł mrk. 729 fen. 12, i 88 kop.

— **Pułapka niemiecka.** Po zawarciu zawieszenia broni i traktatu pokojowego z Rosją i Ukrainą okupacyjne władze niemieckie i austryjackie wydały odezwę, w której wzywały wszystkich zdemobilizowanych żołnierzy rosyjskich, mieszkających na zachód od dawniejszej pozycji, do stawienia się w najbliższej niemieckiej lub austrjackiej komendzie wojskowej, zapisania się i odbycia trzytygodniowej kwarantanny w celu uniknięcia szerzenia się chorób zaraźliwych. Zgłaszających się, internowano lub też wysyłano do robót przymusowych do Niemiec.

Wobec bezprawnego internowania wielu osób w obozach jeńców, nieludzkiego traktowania ich, a także konfiskaty rzeczy i własnych oszczędności, ludziom tym za pracę przymusową, za uszkodzone a często nawet i zniszczone zdrowie i poniesione straty należy się całkowite odszkodowanie, przeto osoby poszkodowane Zarząd miasta wzywa obecnie (do 20 kwietnia) do zapisania się w Magistracie na listę poszkodowanych.

W interesie więc własnym ludność poszkodowana powinna skorzystać z zarządzonej rejestracji i podawać wiadomości pewne i dokładne.

— **Samosąd.** W jednej z wiosek Sochaczewskiego powiatu włościanie złapali na kradzieży koni i wozu znanego w okolicy bandytę Orłowskiego. Zemsta wybuchnęła tu z żywiołową siłą. Bito go czym kto mógł: kijami, cepami, kamieniami, że cała czaszka była podziurawioną jak rzeszoto. Ze słabemi oznakami życia przywieziono bandytę do miejscowego szpitala, gdzie zmarł niebawem.

— **Ofiara.** Helena Szeleścina otrzymane za pracę w Komisji Wyborczej do Rady miejskiej mk. 120—składa na kooperatywę „Spożywczo-Wytwórczą" tworzącą się przy Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich w Łowiczu.

— **„Żołmierz Polski"** W najbliższym czasie pojawi się pismo dla żołnierzy p. t. „Żołnierz Polski" którego zadaniem będzie dostarczanie naszym wojskom walczącym na rozmaitych frontach, stałych informacji, o wszystkich sprawach związanych z akcją wojskową w Polsce i stworzenie przez to jednolitej i szybkiej służby informacyjnej na naszych frontach.

„Żołnierz Polski" dostarczać będzie najświeższych i aktualnych wiadomości z placu boju, map bojowych, rysunków, fotografji poległych, lub zasłużonych i będzie jednocześnie wiernym odbiciem tych wszystkich pragnień i ideałów, jakie przyświecają naszym bohaterskim wojskom.

„Żołnierz Polski" będzie nietylko łącznikiem między bojowemi frontami, ale pragnie być pomostem wiążącym walczący front z krajem i Ojczyzną. Zamieszczać będzie artykuły treści ideowej i pedagogiczno-wojskowej, przeznaczone dla podniesienia ducha i świadomości w szerokich masach naszego młodego rekruta. Do tej pracy stanowiącej najwyższy obowiązek narodowy w obecnej chwili zaprasza redakcja „Żołnierza Polskiego" wszystkich chętnych i do współpracy zdolnych.

Adres Redakcji: Wierzbowa Nr. 9 II piętro. Warszawa.

— **Organizacyjne zebranie komitetu „Wielkiej Kwesty Majowej".** W dniu 12 kwietnia b. r. w sali gimnastycznej gimnazjum męskiego o godz. 6½ wieczorem odbęd-

się organizacyjne zebranie Komitetu „Wielkiej Kwesty Majowej“, urządzanej przez miejscowe Koło Polskiej Macierzy Szkolnej, na które organizatorzy kwesty zapraszają wszystkich, którzy w tej pracy swój współudział łaskawie przyjąć raczą.

— **Dla Starców w przytułku.** Rada Opiekuńcza miasta Łowicza zanosi prośbę za naszym pośrednictwem do mieszkańców zarówno miasta jak i okolicznych wiosek o skromne ofiary na Święta dla tych biedaków, którzy już niczego spodziewać się nie mogą i jaśniejszej doli niedoczekają. My żyjemy nadzieją jutra— oni go pewno nie zobaczą. Może to ostatnie ich święta! Więc dajcie im trochę słomy, jajek, masła, mąki, co kto może. Najbardziej nieszczęśliwym jest ten, który zapracować na siebie nie może i błagalnie wyciąga rękę! Włóżcie w nią cokolwiek!

Ofiary wszelkie kierować można do księdza Majewskiego w klasz. Bernardynek.

— **Napad bandycki.** We wtorek dnia 8 b. m. o godzinie 9½ wieczorem, do mieszkanie ogrodnika Szadkowskiego przy Bolimowskiej szosie zaczęli się dobijać jacyś ludzie mówiąc iż są policją państwową i muszą zrobić rewizję. Szadkowski wzdragał się otworzyć, mówiąc, że rewizję mogą zrobić w dzień. Bandyci w liczbie 12 wyłamali okno i wtargnęli do wnętrza uzbrojeni w karabiny i rewolwery. Żądając wskazania pieniędzy poczęli się znęcać nad Szadkowskim, zaś jego żonę powiesili—lecz zdjęli natychmiast i ledwie żywą zmusili do wydania posiadanych oszczędności około 800 marek. Szadkowski leży ciężko chory z połamanemi żebrami.

Policja miejscowa ogłosiła 500 mk. nagrody za wykrycie sprawców, lub wyjawienie poszlak.

— **Przesunięcie zegarów.** Na zasadzie rady ministrów, zegary publiczne w całym Państwie Polskim w dniu 15 kwietnia r. b. o godz. 2 w nocy będą przesunięte o 1-ą godzinę naprzód t. j. na 3-cią godzinę po północy.

OFIARY:

Na schronisko dla dzieci:

F. Brocka Mk. 50.

Na dzwony do Św. Ducha:

Franciszek Kalinowski bilonem srebrnym ros. rb. 10, niklem mk. 17,00, miedzią rosyjską rb. 6 kop. 50.

Na żołnierza polskiego:

Weronika Pob alska rb. asygnacyjnych 11. panie Z. A. i J. Rosińskie Mk. 150.

Na nędzę wyjątkową.

Panie Z. A. i J. Rosińskie Mk. 150.

PODZIĘKOWANIE.

„Pragnąc pokryć deficyt, jaki posiada nasza „Straż“, postanowiliśmy urządzić w dniu 21-m kwietnia loterję fantową łącznie z przedstawieniem amatorskiem. W tym celu wysłaliśmy kilkunastu strażaków do Łowicza po fanty. Za poparcie naszych usiłowań, za chęć i za pomoc, z jaką miasto pospieszyło, niech nam wolno będzie złożyć mieszkańcom Łowicza swoją cześć i uznanie, oraz serdeczne „Bóg zapłać“.

Zarząd Straży Ogniowo-Ochotniczej w Niedźwiadzie.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 12 „Łowiczanina“ p. Śnieguła pomieścił artykuł „Kpiny młynarskie“, w którym nie szczędził nam młynarzom zarzutów niesłusznych i wyrazów gorzkich, obwiniając nas jednocześnie jako głównych sprawców niezmiernie wysokich cen na artykuły żywnościowe. Będąc zupełnie bezstronnym i jako młynarz odczuwszy nieraz na własnej skórze dobrodziejstwa wojny obecnej, artykuł p. Śnieguły przeczytałem ze zdziwieniem i w sprawie tych zarzutów chciałbym dać kilka wyjaśnień.

Otóż za czasów okupantów, miewaliśmy częste pogadanki z miejscowemi władzami, które stale uświadamiały nas i obiecywały nawet dość wysokie kary— od 5000—6000 mk. za puszczenie młyna bez ich wiedzy lub też mielenie zboża dla gospodarzy poza kartkami. Później okupanci wpadli na inny pomysł, bo przy puszczaniu młyna żądali od każdego młynarza od 500 do 5000 marek kaucji, która to najczęściej przepadała za niestosowanie się do ich rozporządzeń. Gospodarze zaś na kary te, płacone przez nas młynarzy, nie zwracali najmniejszej uwagi i swoimi datkami starali się przekupić kontrolera, który musiał być w każdym młynie.

W razie rewizji przez nadkontrolera za mielenie poza kartkami młyn zamykano, pasy konfiskowano, na młynarza nakładano znaczną karę lub też wywożono go do „gościnnych Niemiec“ na przymusowe roboty. Młynarz po niejednokrotnym zapłaceniu kary w najrozmaitszych postaciach, także żyć potrzebował i wciąż z własnej kieszeni kar tych płacić nie mógł, więc też nic dziwnego. że ceny za mielenie rosły na równi z cenami produktów żywnościowych i artykułów codziennej potrzeby. Groźby p. Śnieguły obawiać się my młynarze nie potrzebujemy, bo już w wielu miejscowościach znajdują się młyny spółkowe, a młynarze jakoś żyją i nadal żyć będą i będą radzi, gdy wspólnymi siłami wieśniacy nasi dźwigać się będą.

Dziękując p. Redaktorowi z góry za pomieszczenie tych kilku zdań, pozostaję z poważaniem

Władysław Radziejowski,
młody młynarz.

Przyp. Red. Sprawę omawianą na łamach „Łowiczanina“ przez pp. młynarzy i wieśniaków uważamy za wyczerpaną i żadnych listów o niej nadal pomieszczać nie będziemy.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Czytując Łowiczanina niejednokrotnie nasuwa mi się na myśl szereg kwestji blizko obchodzących ogół mieszkańców naszego grodu, dotychczas jednak nie poruszonych na łamach Twego organu. Pytań takich, formalnie zagadek, na które nie mogę sobie znaleźć odpowiedzi—jest sporo, nie chcę jednak narazie wyliczać wszystkich, a poruszę tylko te, które chwilowo mnie najbardziej interesują, a więc:

Co jaki okres czasu elektrownia miejska ma zamiar sprawdzać stan liczników u poszczególnych abonentów i wystawiać rachunki za zużytą energję?

Kiedy nareszcie łaźnia miejska (jako instytucja miejska!) otrzyma oświetlenie elektryczne?

Jak długo jeszcze mieszkańcy grodu w ciemne bezksiężycowe wieczory i noce będą rozbijać sobie głowy o słupy elektrowni miejskiej.

Jak długo jeszcze łowiczanie będą łamać i wykręcać nogi na trotuarze leżącym wprost domu Icka Rozendorna?

Jak długo jeszcze druty kolczaste prowizorycznych parkanów na ulicy Podrzecznej będą rozrywały nasze suknie i okrycia?

Jak długo jeszcze siać będą zgorszenie wśród młodzieży i dzieci liczne ćmy nocne, które całymi wieczorami snują się po jednej stronie Starego Rynku, nie pozwalając spokojnie przejść mieszkańcom zdążającym za interesami do miasta lub też powracającym z biur i kantorów?

Jak na pierwszy raz pytań dosyć, a jeżeli kto na trapiące zagadki da mi trafną odpowiedź w następnym numerze „Łowiczanina“, to za dwa tygodnie zadam ich znowu kilka, nie obiecując jednak żadnych nagród za trafne rozwiązanie.

Z poważaniem
Hak.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ostatnie rozporządzenie p. naczelnika Policji Państwowej, odnośnie zamykania bram w domach od godz. 10 do rana celem zapobieżenia licznym kradzieżom, według mnie jest tylko półśrodkiem i towcząstokroć chybiającym celu.

Niejeden z właścicieli domu, oile nawet zamknie bramę wejściową, jak to powiadają na cztery spusty, nie uchroni tym sposobem ani siebie, ani swoich lokatorów przed możliwością rabunku. Zważyć tu bowiem trzeba, że wiele posesji w Łowiczu jest zupełnie rozgrodzonych, a zamknięcie wejścia frontowego, da raczej pewność opryszkom, że nikt od tej strony nie będzie mógł, ani nie będzie się starał im przeszkodzić.

A domów znajdujących się w podobnych warunkach mamy w Łowiczu sporo: cała niemal ul. Zduńska między ul. Browarną, Kozią i Nowym Rynkiem (tyły posesji od strony ul. Podrzecznej i Glinek, szczególnie ważna jest ta ostatnia ulica) na Starym Rynku posesje № 8, 9, 14, 15, 16; na ul. Podrzecznej domy № 12, 16, 18. 20 i t. d.

Zresztą, jak to ostatni wypadek na szosie Arkadyjskiej, gdzie o godzinie 9 wieczorem kilku zbirów dokonało morderstwa dowodzi, że zamykanie bynajmniej nie chroni od napaści, a tylko silne posterunki i patrole policji mogą położyć kres rabunkom, gwałtom i mordom.

Zwracając na powyższe uwagę czynników miarodajnych i kompetentniejszych ode mnie, prosi Cię, Redaktorze, o umieszczenie tego listu i kreśli się

Z poważaniem
Jeden z obywateli.

Z RADY MIEJSKIEJ.

W pięknej, jasno oświetlonej i przepełnionej zaproszoną i ciekawą publiczno-

ścią sali radzieckiej z podobiznami naszych wielkich królów, mężów stanu i nauki rozpoczęło się z małym opóźnieniem uroczyste, chwilami gorące, posiedzenie demokratycznej i może zbyt zabarwionej politycznie Rady Miejskiej w dniu 9 kwietnia.

Jako w mieście nie liczącym 20,000 mieszkańców podług obowiązujących przepisów, wydanych przez władze wyższe, przewodniczącym Rady z urzędu pozostał I burmistrz Dr. Stanisławski, który po zagajeniu posiedzenia podał 2 wnioski: I, w imieniu Rady wysłać depeszę powitalną do Sejmu i 2, w imieniu tejże Rady przesłać Naczelnikowi Państwa wyrazy hołdu i czci. Wnioski te przyjęto jednomyślnie. Podobny wniosek radnego pastora Bursche, aby od Rady Miejskiej przesłać także wyrazy uznania i podzięki prezesowi ministrów Paderewskiemu nie poparty przez socjalistów i grupy żydowskie upadł jako wniosek mniejszości. Następnie burmistrz Dr. Stanisławski w krótkich zdaniach wspomniał o opłakanym stanie gospodarki miejskiej i zaniedbaniu wszystkich jej dziedzin i w wyrazach gorących wzywał wszystkich radnych do rozpoczęcia z Bogiem i należytym zrozumieniem idei demokratycznej intensywnej i wytrwałej pracy i do poprawienia tych opłakanych warunków, w jakich się miasto nasze znajduje, poczym nastąpiła deklaracja socjalistów, treścią swą w większości zaczerpnięta z broszur ulotnych tych partji i ostro krytykująca pracę grup narodowych. Deklarację tę odczytał radny Kocielski. W deklaracji swej grupa „Poale-Sjon" żądała zlokalizowania wojny, zupełnego równouprawnienia żydów, oddania w ich ręce szkół, równouprawnienia ich języka z językiem państwowym, powoływania żydów do urzędów, korespondencji w żargonie i t. d. i t. d., co wywołało uwagę radnego Bursche, że praca Rady z polityką nie ma nic wspólnego. Na tym tle wywiązała się dosyć długa i nierzeczowa, a chwilami gwałtowna dyskusja, podczas której przewodniczący użył pod adresem radnego Bursche wyrażenia nieparlamentarnego, co znowu ze strony radnego sędziego Fickiego wywołało wniesienie ostrego protestu za nietaktowne zachowanie się przewodniczącego z żądaniem zaprotokułowania wniesionego protestu. Punkt III porządku dziennego — wniosek zarządu miasta o przedłużenie budżetu miejskiego za rok 1918 do czasu ułożenia i zatwierdzenia budżetu nowego—przyjęto z małą poprawką „z prawem wydatkowania tylko sum przyznanych przez Radę" i termin ostatecznego przedstawienia opracowanego budżetu oznaczono na 15 czerwca.

Punkt IV—zatwierdzenie rozkładu podatku bezpośredniego za rok 1918—wywołał ożywioną dyskusję podtrzymywaną przez przedstawicieli grupy „Poal-Sjon"—Kohna i Basię Żychlińską, która jest jedyną przedstawicielką (zdaje się nie wszystkich) kobiet w Radzie.

Bezpodstawność wniosku radnego Kohna, projektującego obłożenie podatkiem wszystkich tych, których dochód roczny przewyższa 8000 mk, wykazał w kilkakrotnym i rzeczowym przemówieniu radny Masztanowicz, broniąc spraw kasy miejskiej. Znaczną też większością przyjęto formułę podatkową 1% od dochodu brutto i podatek ten określono zgodnie z wnioskiem magistratu na 142,000 mk. Jednogłośnie przyjęto także wniosek o upaństwowieniu szkół średnich.

Następnie sporo czasu zabrała dyskusja nad wnioskiem radnego Schmidta, aby wybrać komisję rugów radzieckich, przeciwko czemu bardzo gorąco przemawiał ławnik Wartski, jakby się obawiając tych rugów. Wniosek nie poparty przez lewicę i grupy żydowskie upadł jako wniosek mniejszości.

Koło godziny 10½ nocą przystąpiono do wyborów z pomiędzy radnych 2 członków do Sejmiku powiatowego i członków różnych komisji jak: regulaminowo-prawnej, budżetowo-finansowej, aprowizacyjnej, rewizyjnej, robotniczo-publicznej i walki z bezrobociem.

Do Sejmiku weszli radni pastor Bursche i Żelechowski.

Długie i gorące posiedzenie demokratycznej Rady zakończyło się na krótko przed 12-tą w nocy.

Myśli.

Gdy inne państwa są obronne wodą, mają porty warowne, góry niedostępne, my nic.... Owo zewsząd do Polaków pola i drogi nieprzyjacielowi wyborne, przestronne, postąpi, ustąpi, wyjdzie, wynijdzie i żywności jeńców nabierze, gdzie chce i jako chce. W samych rękach naszych, w piersiach i gardłach naszych, munitia nasza—to nasze góry, to nasze wody, to zamki, mury i wały polskie.

p. *Grabowski*
„O pięciu rzeczach Rzp. Polskiej"

Po śmierci Sobieskiego rozpuszczono do domu 60000 bitnej konnicy, słynnej w Europie—aby nie płacić podatków.

Sztandary nasze w Moskwie, Szczerbiec w Petersburgu, korona zakopana w ziemi.... *Wł. Górski.*

Naród Polski, osiadły w przejściowej krainie, jak był, tak i jest dotąd narażony na ciągłe niebezpieczeństwa i walki,—powinien on być wciąż czujny i mężny, pamiętając, że na takiej równinie przejściowej, pozbawionej granic strategicznych, granice etnograficzne wykreśla jedynie energja i kulturalna praca narodu; wzmagając się, wzbierając niejako i promieniując, posuwa ona te granice dalej przed siebie; słabnąc, opadając, pozwala na cofanie się ich. Tak na wybrzeżu oceanu wewnętrzne siły lądu, wypiątrzając go, posuwają granice w morze, a gdy słabną, poziom lądu się obniża, fale morskie wkraczają nań i mogą go nawet całkowicie pochłonąć. *W. Nałkowski*
(Ter. Polski histor.)

Z kraju.

+ **Kurs dla praktykantów w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych w Warszawie.** Ministerstwo W. R. i O. P. urządza w gmachu Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych kurs, mający na celu dać praktykantom Instytutu i osobom pragnącym poświęcić się w przyszłości nauczaniu głuchoniemych odpowiedniego przygotowania. Kurs obliczony jest na 8 tygodni, od 3-go kwietnia do połowy czerwca. Osoby, które ukończyły gimnazjum, seminarjum nauczycielskie lub duchowne, jako też słuchacze Uniwersytetu, pragnący wziąć udział w kursie, powinni zgłoszenia swe na piśmie adresować do kierownika kursu (Kancelarja Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, plac Trzech Krzyży 6) załączając bieg życia i studjów dotychczasowych. Liczba uczestników kursu będzie ograniczona.

Informacji udziela Kancelarja między godz. 9—10 rano i 12—3 pp.

+ **Z Ministerstwa W. R. i O. P.** Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza, że od przyszłego roku szkolnego będą wakowały posady nauczycieli i dyrektorów w państwowych seminarjach nauczycielskich b. Królestwa Kongresowego. Pobory roczne wynoszą (zależnie od lat uprzedniej pracy, kwalifikacji oraz miejscowości) nauczycieli 6960—16800 marek, dyrektorów 10200—16800 marek.

Podania wraz z dokumentami należy do dnia 1-go maja przesyłać do sekcji I, Ministerstwa W. R i O. P. Bliższe informacje są zawarte w № 75 Monitora.

+ **Konie dla wojska.** Odezwa Ministerstwa Spraw Wojskowych, nawołująca do zaspakajania potrzeb armji polskiej przez zaofiarowywanie lub sprzedawanie koni, spotyka się z godnemi naśladownictwa przykładami dobrowolnych ofiar ze strony wielu naszych ziemian.

Następująca lista jest tego dowodem: pp. Józef Ostrowski z Małuszyna ofiarował 1 konia; Czesław Waliński z Góry 1 konia; Jan Siemieński z Sielnic 2 konie; Włodzimierz Karski z Nieznanic 2 konie; Zygmunt Glinka z Mękarzewa 1 konia; hr. Morsztynowa z Kwiliny 3 konie; hr. Andrzej Morsztyn 1 konia; hr. Komorowski z Siedlisk 1 konia; Tadeusz Halpert z Szczekocin 1 konia; hr. Henrykowa Potocka z Chrząstowa 3 konie; hr. Marja Potocka z Piotrkowic w Miechowskiem 2 konie; Włoszczowskie Koło Ziemianek 17 koni i Radomskie Koło Ziemianek 7 koni. Razem 42 konie.

ZE ŚWIATA.

-o- **Dziwoląg szkoły pruskiej.** „Gaz. ludowa" podaje:

„Uważając wychowanie religijne dzieci naszych za jedną z najważniejszych podstaw przyszłego pokolenia, żądać musimy w górnośląskich szkołach ludowych polskiej nauki religji tak udzielanej, by dzieci nasze rzeczywiście uczono, a nie ogłupiano. W szkole ludowej w Zabrzu udziela polskiej nauki religji nauczycielka w następujący sposób: Jak Pun Buczek zrobiuł pierwszych dwa ludziuf? „Pun Buczek zrobił ze piosku, ze ziemi, od jednego ludzia minso, a potym huhnun na to minso, a to minso zaro wstało, a tymu minsu Pun Buczek doł miano Adam a to minso bulo żywe.

Potym Pun Buczek zrobiuł fajno zagroda, w ty zagrodzie waksowało, Herr Gott hat alles hervorgebracht: golunzie, Sträuche, czerwune róże a gras.

Potym wziun z Adamy wyjun widło i zrobiuł Ewy, coby sobie szli szpacyrować, a tyn hop nie musioł nic robić un mioł dać dozur: pszy krowie, pszy elefantaf, pszy lewy, a przy kozaf, tam ich ostawił w ty zagrodzie a padoł im: „Ot wszystkich galunziuf śmicie jeś, ale w tym co in der Mitte jes, nie śmicie". Ale uni nie obachtowali na Pun Buczka ino na Teuwla, potym pszyszła jedna szlanga, owiklowała się do tego Bäuma in der mitte i padała: Od Pun Buczka nie śmicie suchać, bo un wos cygani, iście o tego galunzin, to bedziecie takie fajne jak Pun Buczek"—uni tyż usuchnyli a jedli, potym się wzini skryli bo im buło gaóba co buli bez lachów. Potym Pun Buczek padoł: „Aadam kaj jesteś?"—a Adam padoł: „Jo się skruł bo jo nimom lachów" a P...

Buczek padoł; „Nie ty ot lachów sie skruleś ale ot tego coś jot jabko z gałunzi in der mitte"—na to padoł Adam „jo nie jot, to ta baba mi dała to jo jot—To Pun Buczek je zeklun i zawooł takigo srogigo hopa co buł aniuł z wielgą krykum i wyżun je ze ty zagrody".

Tydzień polityczny.

—W niedzielę ubiegłą naradzał się Związek zawodowy robotników rolnych nad sprawą strajku i znaczną większością głosów uchwalił nie urządzać strajku generalnego w porze obecnej ze względu na dobro ogólne.

—Po posiedzeniu plenarnym Sejmu posłowie-członkowie wydziału politycznego Związku Ludowo-Narodowego udali się do francuskiego upełnomocnionego ministra p. Prallana aby mu przedstawić zaniepokojenie opinji polskiej z powodu postanowień zapadłych na konferencji w Spaa, co do transportu wojsk Hallera, oraz wskazać na możliwość niepożądanego obniżenia z tego powodu autorytetu ententy w Polsce.

—Czesi grupują wojska na zachód i południe od Karwiny i na wszystkich miejscach Jeankowej szosy, idącej od Moraw w kierunku Cieszyna. Na linji koło Błędowic ustawiono 5 baterji.

—Władze polskie zamknęły w powiecie łódzkim 24 oddziały Stowarzyszenia: „Deutscher Verein Hauptoitr Lodz" zakazując wiecowania i wszelkiej akcji jako wrogiej Polakom.

—W miniony piątek wieczorem odbyła się olbrzymia narodowa manifestacja w Poznaniu, po której tłum usunął wszystkie pomniki niemieckie, jakie się w tym mieście znajdowały.

—Dnia 5 kwietnia zorganizowana i uzbrojona banda bolszewików rzuciła się na wojsko polskie w Pińsku i chciała wyrżnąć nieliczną polską załogę, zniszczyć tor kolejowy, zawładnąć stacją i uniemożliwić odwrót. Zdradzieckie plany w zarodku zostały zburzone. Sąd doraźny skazał na śmierć przez rozstrzelanie 30 bolszewików. Wyrok wykonano natychmiast.

HUMOR i SATYRA

JAK NA DROŻDŻACH

— Panie baronie, ośmielam się przedłożyć rachunek, ma już biedactwo trzy lata.

— Dopiero? O proszę pana, to on stanowczo ponad wiek urósł

GODNE ZASTANOWIENIA.

— Cóż też wasz syn, Łukaszowa, teraz porabia?

— A no, on teraz jest maszynistą przy kolei. To ci mądra głowa, żebyśta widzieli, jak on tą machiną umie powozić.

— Że umie powozić, to nie sztuka, ino mi to się nie może w głowie pomieścić, jak taki mizerny człeczyna może tak głośno gwizdać.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

p. Józefowi Rutkowskiemu w Domaniewicach. Cena sprzedażna cukru w miejscowym wydziale aprowizacyjnym jest 2 mk. 20 fen. za funt. Nadwyżka pobierana jest jako podatek państwowy przez wydział skarbowy. Podatek ten jest zupełnie niezależnym od wydziału aprowizacyjnego.

Czytelnikowi „Łowiczanina" Wiersz „Na Wielką Noc" jest słabym i pomieścić go nie możemy.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza niniejszym ogłasza, że w kancelarji tegoż magistratu dnia 17 Kwietnia r. b. o godzinie 10-ej przedpołudniem odbędzie się ustny przetarg (in plus) niezależnie od tego po ustnym przetargu muszą być jeszcze złożone zapieczętowane deklaracje z oznaczeniem rocznej tenuty na dzierżawę ziemi należącej do Kasy miejskiej pod nazwą „Prasolska i Piwowarska" grupa II, uczśstek II, przestrzeni około 5 mórg, przy szosie Bolimowskiej, około gruntów Gładkiego na czas od 1 Kwietnia 1919 r. do 1 Października 1921 r. Licytacja zacznie się od sumy 690 mk. z tym warunkiem, że chcący przyjąć udział w licytacji obowiązani są przedstawić kaucję 69 mk.

Warunki licytacyjne mogą być rozpatrywane w kancelarji Magistratu w godzinach biurowych.

Łowicz, dn. 10 Kwietnia 1919 r.

Burmistrz

1432—1—1

Ogłoszenie.

Magistrat m. Łowicza niniejszym ogłasza, że w kancelarji Magistratu dnia 17 Czerwca 1919 r. o godzinie 10 rano odbędzie się ustny przetarg (in plus) niezależnie od tego po ustnym przetargu, muszą być jeszcze złożone zapieczętowane deklaracje z oznaczeniem rocznej tenuty dzierżawnej na dzierżawę ziemi, należącej do Kasy miejskiej pod nazwą „Odpadki" grupa IV. uczśstek I, przestrzeni około 5 mórg, przy granicy wsi Czajki z gruntami miejskimi na czas od dnia 1 kwietnia 1919 r. do 1 października 1921 r.

Licytacja zacznie się od sumy 250 mk. z tym warunkiem, że chcący przyjąć udział w licytacji obowiązani są przedstawić kaucję 25 mk.

Warunki licytacyjne mogą być rozpatrywane w kancelarji Magistratu w godzinach biurowych.

Łowicz, dn. 10 Kwietnia 1919 r.

Burmistrz.

1433—1—1.

Wydawcy: Kamilla Trawińska i Karol Rybacki. Redaktor Felicjan Chyliński.

Druk K. Rybackiego i S-ki w Łowiczu.